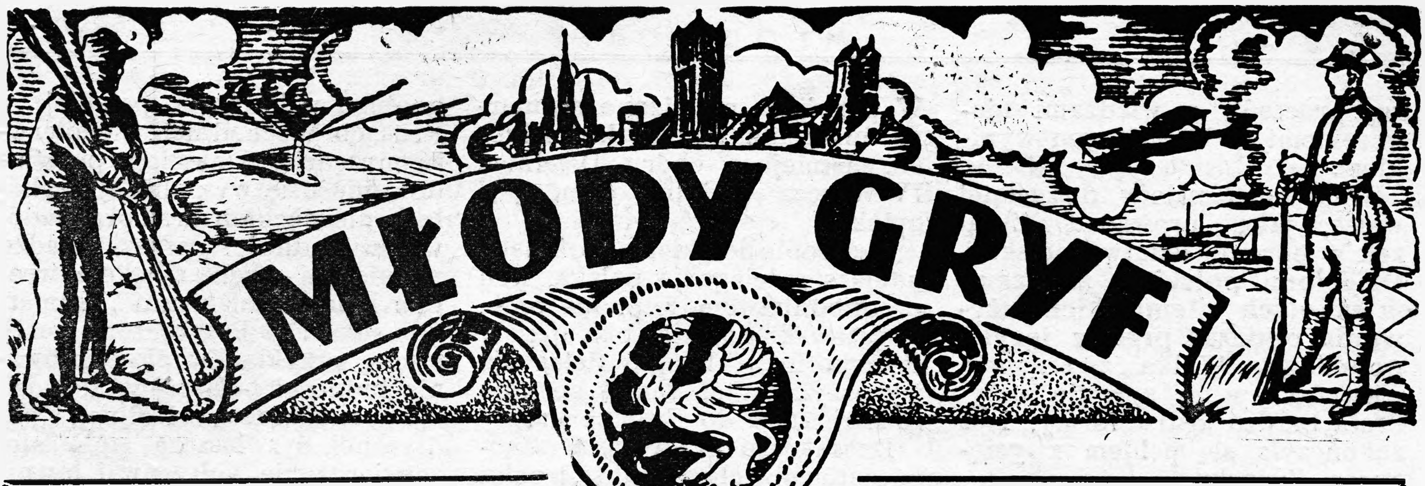


Wychodzi w niedzielę | Redaguje Komitet

T Y G O D N I K
poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojsk. na terenie O. K. VIII

Rok III. Niedziela, dnia 2 lipca 1933 r. Nr. 27.

T R E Ś Ć:

NA POSTERUNKU.

(Dziesięciolecie pracy Związku Polaków w Niemczech).

Dziesięciolecie Związku Polaków, który obejmuje dziś wszystkie tereny Niemiec, zamieszkałe przez ludność polską — przypomina nam, że organizacja ta wzięła swój początek na Warmji. Prusy Wschodnie były pierwsze, które powołały po plebiscycie do życia ową organizację.

Związek Polaków z siedzibą w Olsztynie został założony **w listopadzie roku 1923.** O zapisanie nowoutworzonej organizacji do rejestru towarzystw toczyła się zacięta walka. Burmistrz miasta Olsztyna założył protest przeciw zapisaniu Związku Polaków do rejestru sądowego. Po całorocznych zabiegach legalizacja Związku została przeprowadzona.

Związek Polaków w Prusach Wschodnich rozwijał się od początku swego założenia nader pomyślnie. Ludność polska garnęła się doń ochotnie. Po ukonstytowaniu się ogólnej organizacji — na całe Niemcy, pod nazwą **„Związek Polaków w Niemczech"** — Związek Polaków w Prusach Wschodnich przyłączył się do naczelnej organizacji, otrzymując nazwę: **„Związek Polaków w Niemczech, Dzielnica IV".**

Dzielnica IV dzieli się obecnie na 3 okręgi: warmiński, mazurski i Ziemi Malborskiej. Do zakresu zadań „Związku Polaków", poza organizowaniem ludności polskiej, wchodzi przedewszystkiem **obrona prawna ludu polskiego i opieka nad całokształtem życia polskiego w Prusach Wschodnich.**

Po słynnym plebiscycie, Niemcy, upojeni zwycięstwem, dążyli systematycznie do wynarodowienia ludu polskiego w Prusach Wschodnich. Akcji tej przeciwstawił się energicznie „Związek Polaków".

Zwrócił on przedewszystkiem uwagę na polski stan posiadania, dzięki czemu udało się uratować dla społeczeństwa polskiego szereg nieruchomości, którym groziło poważne niebezpieczeństwo przejścia w ręce niemieckie. Nieruchomości te — niedawno własność Mazurskiego Banku Ludowego — stanowią dziś własność Banku Ludowego w Olsztynie. Akcję ratowniczą przeprowadził ówczesny kierownik „Związku Polaków w Prusach Wschodnich" — Jan Baczewski, poseł na sejm pruski.

Z inicjatywy Dzielnicy IV powstały na terenie Prus Wschodnich liczne organizacje i stowarzyszenia polskie: **Towarzystwo Kobiet**, istniejące dziś tylko na Ziemi Malborskiej, **Towarzystwa Młodzieży i Kółka Śpiewacze**, istniejące na całym terenie Prus Wschodnich. W roku 1922 utworzono **Związek Towarzystw Młodzieży** z siedzibą w Olsztynie, który zjednoczył wszystkie towarzystwa młodzieży polskiej i kółka śpiewacze.

Na Warmji, jakoteż na Ziemi Malborskiej powołano do życia **Towarzystwa Szkolne,** na których opiera się dziś szkolnictwo polskie.

W dziedzinie obrony prawnej Dzielnica IV przeprowadziła sze-

reg procesów z władzami niemieckiemi z korzystnym wynikiem.

Wspomnieć należy o zaciętej walce, jaką prowadził Związek w obronie dziatwy polskiej. **Dzieciom polskim zakazano w szkołach niemieckich używania podczas przerw języka polskiego.** Walka z regencją olsztyńską w tej sprawie przybrała bardzo ostre formy, lecz zakończyła się pełnem zwycięstwem Związku.

Jedną z największych bolączek Dzielnicy IV była **troska o utrzymanie polskiego stanu posiadania pod względem religijnym.** Dążenia niemieckie szły bowiem i idą dziś jeszcze w kierunku zmniejszenia liczby nabożeństw polskich. Dążenia te znajdują chętny posłuch u władz kościelnych. Zdarzało się, że lud polski stawiał na powitanie swego duszpasterza bramy powitalne, które Niemcy obalali. Ponieważ polski śpiew kościelny nie doznawał poparcia ze strony oficjalnych czynników kościelnych — Dzielnica IV postawiła ten punkt na czele swej pracy kulturalnej. Zbiór pieśni dla djecezji warmińskiej został wydany z inicjatywy i za poparciem „Związku Polaków". W parafjach urządzono regularne ćwiczenia śpiewu kościelnego. Istniejące chóry Dzielnica IV otacza wydatną pomocą i opieką.

W obronie polskich nabożeństw udała się delegacja polska, pod przewodnictwem ś. p. ks. prob. Barczewskiego, do biskupa w Fromborku. Druga delegacja wyruszyła w tej samej sprawie ze Straszewa do Fromborka.

Do zakresu pracy kulturalno-oświatowej wchodzi także **troska o czytelnictwo** — jako najważniejszy środek oświatowy. Zebrania i wykłady, urozmaicone przezroczami, wchodzą do programu pracy kulturalnej dzielnicy IV.

Z ważniejszych wydarzeń poza codzienną pracą programową wymienić należy przyjazd pruskiego ministra spraw wewnętrznych do Prus Wschodnich. Dzięki interwencji Związku minister zmienił swój program podróży i przyjął delegację polską w gmachu regencji olsztyńskiej. Delegacja, której przewodniczył ks. prezes Osiński oraz kierownik Dzielnicy i poseł na sejm pruski, Baczewski, wypowiedziała przed ministrem swe żale i wręczyła obszerny memorjał, wyłuszczający prześladowania i gnębienia ludności polskiej w Prusach Wschodnich. W pierwszym rzędzie wymieniono prześladowanie dziatwy polskiej w szkołach niemieckich oraz prześladowanie ludności przez władze niemieckie — ręka w rękę z wrogim ludowi polskiemu „Heimatdienstem". Przytoczono cały szereg przykładów prześladowania ludności polskiej w dziedzinie gospodarczej, religijnej i politycznej, a zwłaszcza stałe niezatwierdzanie sołtysów i ławników polskich.

Z okazji pobytu Nuncjusza Apostolskiego na Warmji, który tu bawił w sierpniu 1932 r., udała się delegacja polska do Reszla, gdzie wysoki dostojnik udzielił jej audjencji. Delegacja wyraziła Nuncjuszowi swe **życzenia, tyczące powstrzymania redukcji polskich nabożeństw w parafjach polskich,** wręczając obszerny memorjał, ilustrujący położenie ludności polskiej na Warmji pod względem religijnym.

Wprawdzie ostatnio rozwój organizacyjny zatamowany został poważnie naskutek ogólnego kryzysu gospodarczego — mimo to Dzielnica IV okazuje dużo aktywności. Trwa i czuwa na zagrożonym posterunku!

Przyczyny słabości Polski dawniej — a dziś.

IV.

Poważną przyczyną słabości Polski było niewłaściwe ustosunkowanie się obywateli do spraw państwowych. Wybujały indywidualizm, **brak poszanowania władzy, brak karności, egoizm, warcholstwo, dbałość o interes jednostki czy pewnej grupy wbrew interesowi państwa** — kwitły w Polsce prawie od zarania jej istnienia. Zgubne te cechy nie odbijały się jeszcze tak fatalnie na losach państwa **w okresie, kiedy władza królewska była dość silna.** Lecz w miarę jej upadku i przejścia władzy naczelnej, w ręce możnowładztwa i szlachty, wady powyższe rozwijały się coraz bardziej, aż dosięgły szczytu w słynnej Targowicy i zaprzepaszczeniu niepodległości.

Przedstawimy pokrótce proces kształtowania się zbiorowej duszy narodu polskiego, uwypuklając zarówno przejawy dodatnie, jak i ujemne. Proces ten będziemy śledzić od chwili, kiedy do głosu doszły szersze warstwy szlacheckie, t. j. od początków panowania Władysława Jagiełły.

Już po śmierci króla Ludwika Węgierskiego powstały zaciekłe spory o to, kogo osadzić na tronie. Trzy stronnictwa szlacheckie stanęły do walki o swych kandydatów. Lecz tym razem **zwyciężył jeszcze zdrowy instynkt narodu**; doszło do zgody. Osadzono na tronie W. Ks. Litewskiego Władysława Jagiełłę, który przez poślubienie królowej Jadwigi połączył unją Polskę z Litwą, tworząc tem samem pierwszą potęgę w Europie. Nie zapomniała jednak szlachta i przy tym ogniu upiec swojej pieczeni — uzyskać dla siebie znaczne przywileje. Nie wahała się w obozie wojennym — w obliczu wroga, szantażować króla, grożąc opuszczeniem obozu, jeżeli nie przyjmie wysuniętych żądań. Podobny fakt miał miejsce nieco później za panowania Kazimierza Jagiellończyka, kiedy to szlachta oświadczyła mu, że **nie będzie bić się z Krzyżakami, o ile żądania jej nie będą spełnione.** (Przypomina to żywcem stosunki w wojsku rosyjskiem po rewolucji, kiedy żołnierze stawiali swoje żądania, np. wydania wszystkim nowych butów, oświadczając, że w przeciwnym wypadku bić się nie będą).

Charakterystycznym przykładem warcholstwa polskiego może być t. zw. **„wojna kokosza w roku 1537** za panowania Zygmunta Starego. Hospodar wołoski*) ogniem i mieczem pustoszył południowe ziemie Polski. Król wezwał pod broń szlachtę, która stawiła się licznie w obozie pod Lwowem. Wówczas Marcin i Piotr Zborowscy zbuntowali szlachtę przeciw królowi. Zaczęły

---

*) Wołoszczyzna wchodzi dziś w skład Rumunji.

się skargi na nieprawne rozdawanie urzędów, na nadużycia, ściąganie podatków i t. p. Król starał się załagodzić wzburzenie, uwzględnił wiele żądań, lecz nie potrafił skłonić zebranej szlachty do walki. Wyprawa przeciw Wołochom nie doszła do skutku i „wojacy“ rozjechali się do domów, pozjadawszy wszystkie kury w okolicy (stąd nazwa „wojny kokoszej“).

Szlachta odmawiała stale płacenia podatków i nawet ustanowione w Koszycach 2 grosze od łanu — co było kroplą w morzu w stosunku do olbrzymich potrzeb państwa — przeważnie do kas państwowych nie wpływały.

Po śmierci króla Zygmunta Augusta na widownię życia polskiego wypłynęła nowa instytucja, t. zw. **„konfederacja“**. Zawiązywała ją szlachta w poszczególnych województwach dla naradzenia się nad sytuacją podczas bezkrólewia. **Konfederacje oparte były na sile zbrojnej i siłą tą rozporządzały.** Uchwały konfederacyj nie wymagały jednomyślności, lecz zapadały większością głosów.

Konfederacje miały na celu ochronę kraju przed anarchją w czasie bezkrólewia — kiedy to sejm ze swojem „liberum veto“ był bezsilny. Lecz już wkrótce okazało się, jak obosieczną bronią stały się w czasie późniejszym owe konfederacje. **Zawiązywały je pewne odłamy szlachty dla obrony swych osobistych interesów,** sprzecznych często z interesami państwa.

„Złota wolność“ szlachecka przeradzała się stopniowo w swawolę, brak poszanowania prawa i władzy, warcholstwo. Przodowali przeważnie **możni panowie** — przedstawiciele rodów magnackich, którzy mogli w swych zamysłach liczyć zawsze na zwolenników z pośród drobniejszej szlachty. Za panowania Stefana Batorego możni panowie Zborowscy, pałając nienawiścią do powiernika i prawej ręki króla — Jana Zamojskiego, zaczęli knuć spiski. Przedstawiciel tego rodu — Samuel Zborowski, który za zabójstwo wygnany został z kraju, powrócił samowolnie i, lekceważąc wszelkie prawa, grasował po kraju i buntował szlachtę, zapędzając się pod sam Kraków. Ale król nie ulękł się tych knowań. Samuela Zborowskiego kazał schwytać i w myśl obowiązującego prawa — ściąć. Fakt ten wywołał w całym kraju ogromną burzę; nawet stronnicy króla oburzali się na tę srogość, **widząc w tem pogwałcenie źle pojętej swobody.** P r z y k ł a d ten jednak podniósł w oczach narodu moc i powagę prawa i na pewien czas uspokoił warchołów.

Pomimo to szlachta kilkakrotnie próbowała narzucać królowi swą wolę. Batory jednak okazał się człowiekiem mocnym i zdecydowanym i ujarzmić się nie dał. Kiedy w roku 1576 szlachta zażądała w Toruniu, aby król złożył sprawozdanie ze wszystkich swoich czynności — Batory odrzekł:

„Nie w chlewie, ale wolnym człowiekiem się urodziłem, ani mi też nie zbywało na jedzeniu i odzieży, zanim do tej ziemi przybyłem. Wolność moją kocham i w całości ją zachowam. Z woli Bożej królem waszym przez was obrany zostałem. Wy sami włożyliście mi koronę na głowę. **Jestem więc waszym rzeczywistym, a nie malowanym monarchą...** Nie pozwolę żebyście byli bakałarzami moimi i senatorów moich. **Tak i wy strzeżcie wolności waszej, aby się w swawolę nie wyrodziła...“**

Rychło potem — podczas srogich zapasów wojennych ze stale wzrastającą potęgą moskiewską, kiedy wojska rosyjskie zostały pobite i pozostawało tylko ostatecznie je rozgromić — **Sejm, obawiając się wzrostu potęgi własnego króla, zażądał zawarcia pokoju.** I choć Batory z tem się nie liczył, to jednak fakt ten został zręcznie wyzyskany przez cara Iwana i wojna została rychło zakończona bez należytego wykorzystania wspaniałych zwycięstw oręża polskiego.

Podczas panowania następnego króla, Zygmunta Wazy, rozzuchwalenie szlachty doszło do zenitu, ujawniając się w otwartym rokoszu, t. j. **buncie zbrojnym przeciw królowi.** Głową tego rokoszu był Mikołaj Zebrzydowski, który zgromadził wielu innych magnatów oraz około 100.000 szlachty. Doszło do wojny domowej i walk bratobójczych. Hetmani Stanisław Żółkiewski i Karol Chodkiewicz — jedni z największych wodzów, jakimi Polska pochlubić się może — pobili rokoszan pod **Guzowem.** Przywódcy rokoszu nie zostali jednak należycie ukarani, co spowodowało wśród magnatów i szlachty lekceważenie wszelkich praw i wszelkiej władzy w kraju.

W życie wewnętrzne Polski wkradał się coraz większy nieład i chaos. Skarb świecił pustkami, **brakowało środków na wypłacenie zaległego żołdu.** Niepłatny żołnierz wymawiał posłuszeństwo, dopuszczał się rabunków, a nawet opuszczał plac boju. Nawet tak wielcy wodzowie, jak Żółkiewski i Chodkiewicz, cieszący się wielkiem poważaniem i miłością podwładnych — nie mogli zaradzić złemu i często stawali bezsilni wobec swawoli wojska. **Co zdziałało męstwo — to niweczył nierząd.** Magnaci kłócili się ze sobą o wpływy i dostojeństwa, prowadzili politykę na własną rękę, nie bacząc na potrzeby i dobro Rzeczypospolitej. Szlachta lekceważyła prawa, a, strzegąc zazdrośnie „złotej wolności“ — powiększała chaos i nieład, ogarniający wszystkie dziedziny życia państwowego.

Państwo wyraźnie zaczyna chylić się do upadku.

M. H.

(c. d. n.)

Zygmunt Knothe.

WYSTAWA „700 LAT TORUNIA".

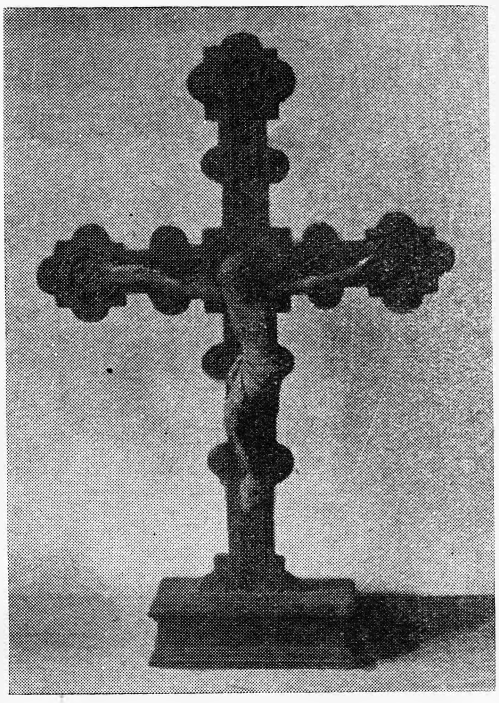
W salach Muzeum Miejskiego w Ratuszu otwarto dnia 4-go czerwca wystawę pod nazwą „700 lat Torunia".

Wystawa gromadzi szereg przedmiotów, obrazujących dzieje miasta i to — co się tu na miejscu rękami artystów-rzemieślników robiło.

Znikomy szczątek ogromnej kultury miasta, liczącego sobie siedem wieków istnienia!

Choć słabym zaledwie odblaskiem przeszłości będąca — daje nam wystawa doskonałe pojęcie o minionych czasach potęgi i świetności Torunia.

Przy wejściu spotykają nas książki. Stare rękopisy z czasów, gdy jeszcze nie znano druku, na wyprawnej skórze, zw. pergaminem, ręką cierpliwych zakonników spisywane. Prześlicznie zdobione barwnemi rysunkami i złotem karty są tak świeże, jakby je wczoraj, a nie przed pięciu wiekami wykonano. Dalej oglądamy pierwsze druki toruńskie z końca XVI wieku: dzieła naukowe, kalendarze, modlitewniki. Coraz się doskonalą maszyny, coraz piękniejsze książki, zdobne w ryciny i piękne oprawy ze skóry tłoczonej, w dziwnych formatach: to duże, to małe — aż po dzisiejsze wydawnictwa.



Krucyfiks z XIV w., znajdujący się w sali sądowej Ratusza.

A obok na ścianach—stare sztychy, widoki Torunia, portrety królów polskich i wielkiego torończyka: Mikołaja Kopernika.

W wielkiej sali zgromadzono zabytki sztuki kościelnej. Stare obrazy, rzeźby, chorągwie. Krucyfiks z dawnej sali sądowej Ratusza, przed którym przez wieki ludzie swą niewinność przysięgali, stare kapy i ornaty, świeczniki, dokumenty papieskie z kardynalskiemi pieczęciami. W szafach—złote kielichy, monstrancje, korony, relikwiarze.

W narożnej sali — najcenniejsze miasta pamiątki. Przywileje miejskie od XIII wieku i późniejsze, przez królów polskich nadawane, stare listy i dokumenty z podpisami dawno zmarłych monarchów i papieży— z majestatycznemi pieczęciami. Stare skrzynie zamczyste, portrety rajców miejskich, chorągwie i monety miasta Torunia; medale i tłoki pieczętne. A naokoło — pamiątki dawnego bogactwa i przepychu: rzeźbione drzwi, kamienne zworniki, żelazne

KŁOPOTY MATURALNE.

— No, Chomicz, jakżeś przeżył swoją niespodziankę?

To pytanie na trzy dni przed maturą ustną zadał Frankowi profesor Karpowicz, pospolicie „Karpiem" zwany. „Niespodzianka" — to trójka z piśmiennego i konieczność zdawania egzaminów ustnych, po zgłębieniu kilkunastu podręczników, które miały zapełnić 8-letnią lukę literacką w mózgownicy Franka. Nie należy sądzić, że młody abiturjent nie miał własnego sądu o nieśmiertelnej konstelacji trzech wieszczów i ich jasnych satelitów, z którymi borykał się przez ciąg klasy 6, 7 i 8-ej. Treściwe opinje były jednak nie do użycia przed świetnem gronem profesorów.

Należało tedy oczekiwać najzwyklejszego oblania, zadokumentowanego „niedostatecznym" i litościwem pochyleniem łysej, okrągłej jak kula bilardowa głowy profesora. 15 par oczu, 15 par binokli błyśnie współczująco w kierunku delikwenta, przed którym czarnemi literami zamajaczy wizja: „przyszły rok szkolny". Na myśl o tem Frankowi serce ściskało się w piersiach. Książek jednak nie tknął. Skoro raz pech zaciążył nad nim, wtłaczając mu trzy błędy ortograficzne do „Pierwiastka religijnego w „Dziadach", niewątpliwie ten sam pech dosięgnie go i na ustnym egzaminie.

Przeżywał dnie przerwy maturalnej w ciężkim nastroju, w ciągłym przypływie i odpływie energji, wyrzekając się nauki i rozrywek, nie rezygnując tylko z przyjemności obcowania z parą słuchawek radjowych, które i tak w ostatnim dniu musiał oddać do naprawy.

— No, Chomicz, jakżeś przeżył swoją niespodziankę?

To pytanie zadał Frankowi „Karp", spotkawszy swego ucznia przypadkowo w małym sklepiku „Radjosprzętu", gdzie zaszedł zaopatrzyć się w kryształek.

— Ano, boleśnie, panie psorze — brzmiała odpowiedź.

— I audycjami się pocieszasz? — kiwnięcie głowy w stronę wykupionych z reparacji słuchawek; słuchaj uważnie radja, Chomicz, może zdołasz się jeszcze czego nauczyć!

szczyty i okucia, ława sędziowska i rycerz ze starej sieni toruńskiego domu.

W ostatniej wielkiej sali — dzieła i pamiątki cechów miejskich. Zdumiewa się widz na widok wspaniałych arcydzieł, jakie brać cechowa umiała dawniej wykonywać. Szafki, szafy i biurka z kolorowego drzewa, w piękny deseń złocone, zegar prześliczny, co datę i księżyca odmiany wskazuje. Dawne zbroje i tarcze rodów patrycjuszowskich, chorągwie i wywieszki. Przepiękne lady cechowe — od najstarszej z XV wieku, służące do przechowywania dokumentów — prawdziwe cacka sztuki rzeźbiarskiej i malarskiej. Tuż obok — przepyszne konwie i dzbany z cyny i miedzi, puhary — t. zw. wilkony, talerze, medale, stare księgi. Stare kafle toruńskie i mistrzowskiej roboty zamki.

Gdy się przejdzie te wszystkie sale, obejrzy tyle dzieł sztuki i pomyśli, że to wszystko tu na miejscu powstało w ciągu długich wieków — czuje się dumnym z samego przebywania w grodzie o takiej przeszłości. Wyczuwa się mimowoli, że przetrwanie siedem stuleci na wyżynie kulturalnego życia — to rzecz niecodzienna, przed którą trzeba schylić czoła.



Najstarsza pieczęć Torunia z końca XIII w.



Figura rycerza, rzeźbiona w drzewie, znajdująca się w sieni starego domu toruńskiego (XVIII w).

Każda zdobyta przez Was P. O. S. — to najlepsza odpowiedź na pruskie pogróżki

Ta kpina zabolała Franka do żywego. Spojrzał z urazą w zasuszone oblicze profesora i nagle wydało mu się, że widzi w niem jakby błysk porozumienia, jakby znaczące podkreślenie lekko porzuconej drwiny. Ukłonił się w ślad znikającej sylwetki.

Te trzy dni ostatnie, dzielące Franka od matury ustnej, przeszły w mgnieniu oka. Jego determinacyjny krok szalonego ryzyka miał wydać swoje owoce. Jeszcze dzień, jeszcze noc i już... Franek staje przed komisją egzaminacyjną.

Rząd niby bliskich, a dalekich twarzy. Przed oczami faluje i drga zielone sukno „karawanu", w zaciśniętej dłoni — odkręcona słuchawka „na szczęście", a w głowie ... na pamięć wykute trzy ostatnie wykłady dla maturzystów... Audycje radjowe!

Serce raz zdaje się wyskakiwać z piersi, to znów zamiera na sekundę, podczas której Franek czuje, gorycz w ustach i wilgotnieją mu skronie.

— Może mi Chomicz coś powie... naprzykład o „Tle historycznem Kordjana?"

Skurcz radości w gardle; wczorajszy wykład — błyskawiczna myśl przelatuje przez głowę i Franek zaczyna mówić. Płyną, płyną piękne, okrągłe słowa, poprawne zdania profesorskie, poprawna składnia, prawidłowe zatrzymywania się na przecinkach... Franek coś mówi, zielone sukno wiruje przed oczami.

— No, a teraz coś o Kochanowskim!

— Piątkowa audycja o mistrzu Janie z Czarnolasu! Mówią w tej chwili wspólnie: sławny profesor polonista i szary uczeń gimnazjalny. Jakiś daleki głos mówi: dosyć. Franek składa przepisowy ukłon i wychodzi. Jest mu trochę słabo, w głowie ma jeden wielki zamęt... Podchodzi do słonecznego okna w korytarzu i kładąc wargi na okrągły, ciepły od uścisku dłoni krążek słuchawki, mówi jej jeden, nabrzmiały szczęściem wyraz:

— Zdałem!

Król Jan Olbracht w Toruniu.

Dwie mile za lewy brzeg Wisły wyszli delegaci pruskich stanów naprzeciw króla Jana Olbrachta, który ze swym bratem Zygmuntem przybywał do Torunia — by hołd należny odebrać. Król zsiadł z konia, i zdjąwszy kapelusz, podawał rękę witającym go panom. Wojewoda Marienburga krótko przemówił do króla, wyrażając nadzieje, jakie stany pruskie pokładały w nowym swym władcy. Król, łaskę swą obiecując, dziękował.

Następnie wraz z nieodstępującą go radą Prus przeprawił się przez Wisłę na statku, wyściełanym czerwonem suknem. Na prawym, toruńskim brzegu witali pana mieszczanie z radą miejską na czele. Kroczy król pod baldachimem z niebieskiego jedwabiu. Niosą go dwaj rycerze i dwaj burmistrzowie Torunia. Do katedry wstępują, gdzie odprawia się nabożeństwo dziękczynne, poczem króla na ratusz prowadzą. Tutaj, po dłuższej naradzie, królowi przysięgę na wierność i powinny hołd składają: biskupi, rada kraju, trzej burmistrzowie Torunia i jeden radny, wreszcie — **wysłannicy Elbląga i Gdańska**.

* * *

W sześć lat później, dnia 7 maja 1501 po raz wtóry przybywa król Jan Olbracht do Torunia, wezwawszy poprzednio mistrza krzyżackiego, Fryderyka Saskiego **do stawienia się tamże dla złożenia hołdu wierności i posłuszeństwa**. Tak bowiem przyrzekł poprzednik jego królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi.

Nie stawił się mistrz, zasłaniając się decyzją cesarza niemieckiego, do którego się zwrócił, prosząc o pośrednictwo u króla polskiego. Przyjął więc król Olbracht w Toruniu posłów cesarskich.

W tymże czasie nagle zachorzał król w nocy z 13-go na 14-go czerwca. W trzy dni później, **17-go czerwca**, między godziną 8 a 9-tą wyzionął ducha w pokoju królewskim ratusza toruńskiego, gdzie mieszkał przez czas swego pobytu w Toruniu.

W dzień Piotra i Pawła przewieziono ciało królewskie do Krakowa. Wieziono je z Torunia przez nowy most na Wiśle, na którego zbudowanie zmarły król dał toruńczykom zezwolenie. **W katedrze zaś toruńskiej spoczęło serce królewskie i stanęła tablica pamiątkowa, która o jego mówi zgonie.**

S-ska.

Chcesz mieć głos — zdobądź P. O. S.!

Szeliga.

TURYŚCI NA START!

Do lotu zerwijcie się orlęta! Oto w złocie słonecznych promieni wyczarowują się cuda ziemi naszej. Oto w zadumie wieczornej bierze ona pokarm chłodu i rosy, kąpiel poświaty miesięcznej. Oto kołyszą ją na krótki sen nocy letniej kaskady pieśni słowiczych i przedświtowe pokrzyki przepiórek...

W krasie powabów letnich przemawia ona do nas słowem — piękniejszem i głośniejszem nad ton gadek czarodziejskich.

Z murów miast, z jasnych sal szkolnych, z szarych warsztatów, dusznych wnętrz mieszkań — spiesz, młodzieży polska, w szeregi junackie nad rzeki, jeziora i polskie morze!

Spiesz w świat szeroki — w puszcze, lasy, gaje, na bezkresne równie, podbłękitowe szczyty naszych gór...

Do lotu zerwij się, polska młodzieży!

Prusak, Moskal, Austrjak nie stanie już na rozstajach polskich dróg. Każdą drogą stąpać możecie swobodnie, z oczu spotykanych braci czytać powitanie serc, a z pomników przeszłości czerpać moc hartowną na boje przyszłości.

Nie znasz jeszcze nieprzebranych bogactw śląskiej, małopolskiej, wielkopolskiej i pomorskiej ziemi; nie jeździłeś po równinach Mazowsza; nie szemrały ci Wisły fale u bram stolicy polskiej.

Nie mówiły z tobą nadniemeńskie puszcze... „Pan Tadeusz" jest ci tylko muzyką rymu: nie znasz sielsko-anielskiego kraju Wieszcza.

Nie patrzyły oczy twoje na Wawel, co kryje prochy królów naszych, prochy Księcia Józefa i Tadeusza Kościuszki — mocarzy miecza, prochy Mickiewicza i Słowackiego — mocarzy ducha. Nie oglądałeś Marjackiej wieży, bramy Florjańskiej, cudnych Sukiennic, koronkowych arkad bibljoteki Jagiellońskiej. Nie podziwiałeś strojnego, rojnego, barwnego ludu krakowskiego. Nie zjeżdżałeś do podziemnych kryształowych skarbów Wieliczki.

Nie byłeś blisko Boga — na Giewoncie, Czerwonych Wirchach, Zawracie, nad Morskiem Okiem, Czarnym Stawem, w Dolinie Kościeliskiej.

Wołynia, Podola, Podkarpacia cudnej ziemi nie dotknęły stopy twoje.

Nie korzyłeś się jeszcze w pokornej modlitwie u stóp Marji Częstochowskiej, nie zginałeś kolan w Ostrej Bramie.

Nie zagrały ci jeszcze w duszy, młode orlę, całe gamy obrazów, poszumów, barw i głosów.

Jeśli lęk cię ogarnia przed wylotem z domowego puchu — wspomnij sobie na Witkiewicza, Asnyka, Tetmajera, Kasprowicza, na księgi Chrzanowskiego o pomorskim brzegu.

Przypomnij sobie Mickiewiczowskie słodkie pienia o „raju dzieciństwa" i przywiedź na pamięć tylu innych — rozmiłowanych w pradziadowskiem dziedzictwie, którzy w pogoni za sprawami bieżących dni nie zatracili w duszy widoku umiłowanej ziemi ojczystej.

Moc ciała i umysłu na ciebie spłynie, Boga poznasz w oglądanych cudach natury, ludzie braćmi ci się staną.

W blaskach promieni słonecznych rozwiń skrzydła do lotu — ogarnij niemi całą ziemię ojczystą.

Bo gdy poznasz ją w młodzieńczym locie letnich wycieczek — droższą i bliższą ci się stanie po stokroć!

Ładuj plecak, wędruj w świat — ojców ziemi poznasz szmat!

I.

Słońca, ruchu i powietrza! Oto powszechne hasło, rzucone w ostatnich latach, które wywołało nowy ruch sportowy — **wędrownictwo**. Jest to ruch wycieczkowy w formie pieszej czy motorowej turystyki, bądź też w formie wędrówek kajakowych lub kolarskich, lub wreszcie pod postacią tak popularnego w bieżącym roku campingowania (obozowania).

Myśl wędrówek po Polsce przyjęła się w imię nietylko wyżej wskazanych haseł, będących wyrazem instynktu samozachowawczego, którego cywilizacja ostatnich wieków nie potrafiła jeszcze zupełnie w człowieku stłumić, ale też **w imię poznania kraju**, jego zabytków historycznych i kultury, jego ludu wraz z obyczajami i młodą niezepsutą szablonem życia duszą. Hasło: **„Mieszkanie twoje — to Polska cała"** obejmuje coraz szersze kręgi mieszczuchów i wieśniaków.

Dzisiaj nie biegną już dzieciaki wiejskie za turystą, którego plecak jeszcze przed kilku laty był dla nich taką atrakcją.

Nikogo już dziś nie dziwi widok smukłych kajaków czy lotnych żaglówek, kolumny zdyscyplinowanych kolarzy lub rozbitych w przydrożnym lesie namiotów. A jeśli się kto dziwi, to chyba tylko temu, że liczba turystów jest jeszcze u nas za mała w stosunku do materjalnych możliwości obywateli i że **ruch wycieczkowy nie jest jeszcze u nas takim „chlebem powszednim", jak zagranicą.**

Jakiż jest cel wycieczek — zapyta może ktoś, któremu ruch turystyczny wydaje się niezrozumiały lub niepotrzebny?

Przedewszystkiem zdrowotny. Nieskrępowany, swobodny pobyt na świeżem powietrzu, pod gołem niebem — w słońcu i ruchu daje nietylko wypoczynek nerwom i mięśniom po pracy umysłowej czy fizycznej, ale przedewszystkiem — **prawdziwą radość życia**, wyrażającą się w beztroskiem, pełnem zadowolenia, swobodnem i niczem nieskrępowanem spędzeniu kilkunastu godzin „na łonie natury", połączonem ze zwalczaniem wszelkich drobnych trudów i niewygód, jakie nastręcza bezpośrednie obcowanie z przyrodą.

A ileż radości i niespodzianek daje zmiana wrażeń, poznanie nowego pięknego zakątka, nowych ludzi!

Te są czynniki, które myśl zmęczoną codzienną pracą, napawają inną treścią, kojąc duszę człowieka.

Z drugiej strony **przeciwdziałanie cherlactwu, wielkiej śmiertelności wśród dzieci i młodzieży, bierności i bezwładowi**, jakiemu poddaje się człowiek dwudziestego wieku — jest przecież **celem nowocześnie pojętego wychowania fizycznego.**

Czyż życie wędrowne względnie obozowe nie dostarcza właśnie najprostszych środków do tak pojętego wychowania fizycznego. Ruch, powietrze, woda, słońce — wszystko, co daje turystyka czy camping, oto owe zbawcze środki.

Dla własnego więc zdrowia uprawiamy wędrownictwo. Ale pomijając względy egoistyczne — widzimy w tym ruchu cel poważniejszy: **zdrowie Narodu, siłę Państwa.** Boć rozwój panstwa, jego potęga i mocarstwowość od zdrowia naszego zależy!

Są jeszcze inne cele — natury wychowawczej. Znane przysłowie wieków średnich: „nic tak nie kształci — jak podróż" możnaby dzisiaj rozwinąć na: **„nic tak nie kształci woli, charakteru, poczucia obywatelskiego i miłości kraju, jak wędrówki po ziemi ojczystej".**

Wycieczki dłuższe, obejmujące większe przestrzenie, rozszerzają horyzont myśli, przynoszą moc nowych wrażeń, nowych przeżyć, rodzą przywiązanie do tego, co się dopiero przez wędrówkę własnemi oczami poznało, co się dopiero podczas wędrówki — jako swoje, jako własne ukochało.

Wycieczki te — przedsiębrane w zespole, spełnią jeszcze dodatkowe zadanie: **nauczą nas zgodnego, karnego, celowego współżycia i współdziałania.**

Aby zasiedziałym i leniwym mieszczuchom tudzież wieśniakom, niewychylającym nosa po za obręb swego powiatowego miasteczka, ułatwić zapoznanie się z zasadami, jakiemi należy kierować się przy organizowaniu wycieczek, a tem samem zachęcić do wyjrzenia w świat — pomówimy następnym razem o stronie technicznej wycieczek, t.j. o tem: jak wycieczkę należy zorganizować, co na wycieczkę zabrać, jak dobrać uczestników i t. d. Poznanie tych wskazówek i zastosowanie się do nich zapewni każdemu turyście to, co dla niego jest najważniejsze — **udaną wycieczkę.**

K. Cz.

„Terol".

Kącik rolniczy.

Ku końcowi czerwca.

Długie okresy chłodów i zbyt obfite opady opóźniają w tym roku sianokosy i utrudniają roślinom rozwój.

Zato słabość roślin uprawnych idzie na rękę wszelkiego rodzaju chwastom, które w tym roku stały się specjalnie dokuczliwe. To też **nie wolno ustawać w pieleniu i tępieniu roślin szkodliwych.** Nie powinno ich być ani w okopowiznach ani w zbożach.

Z końcem czerwca rozpoczynamy również uprawę ugorów, podorywując je płyciutko, a następnie bronując. Czas również **poprawiać liche łąki** przez nawożenie **kompostem, drapanie skaryfikatorem** a w ostateczności — przez uprawę pługiem.

Przy inwentarzu, jeśli pastwisk nie wystarcza, spasać je tylko półdzionkami, dokarmiając zielonką i otrębami.

Budynki inwentarskie — **czyścić i bielić starannie, aby przeszkodzić nadmiernemu rozmnażaniu się much,** które z nastaniem dni ciepłych stają się najniebezpieczniejszymi rozsadnikami wszelkich chorób.

Szkodliwe chłody i deszcze.

Tegoroczne lato, odznaczające się silnemi opadami deszczowemi **oraz chłodnemi dniami,** a zwłaszcza nocami — niekorzystnie wpływa na rozwój roślin, powodując poważną troskę wśród rolników.

Według informacyj z różnych stron kraju, dowiadujemy się, iż **opady poczyniły poważne straty w sianokosach** — zwłaszcza na kresach wschodnich i tam, gdzie są grunta cięższe i źle przepuszczające wodę.

Również w niektórych okolicach województw centralnych skarżą się rolnicy, iż opady utrudniły zapylanie zbóż.

Sady ucierpiały nietyle od deszczów, ile od chłodów, które zniszczyły nieco kwiecia; owoc rozwija **się bardzo powoli.**

LEŚNA MARA.

Opowieść mazurska.



...Ujrzał przed sobą piękną postać kobiecą w powłóczystej szacie...

Bogumił, syn gospodarza Rzechotki, już od lat młodych zdradzał wielką ciekawość. Nie było miejsca, do któregoby nie zajrzał. Jako chłopiec — szedł między bydło lub z „kasiorkiem" — do rzeki „na ryby", a raz wdrapał się po drabinie na dach i tam śpiewał z radości, myśląc, że jest ptaszkiem. Ile strachu przeżyła matka — trudno opisać.

Po opuszczeniu szkoły pomagał ojcu w gospodarstwie. Mając chwilkę czasu, szedł do lasu i wspinał się na najwyższe drzewa, aby odnaleźć gniazda wronie. W niedzielę szedł nad jezioro, gdzie łowił ryby i przyglądał się falom. Często pozostawał tam w zadumie do późnej nocy, zapominając o tem, że „mara leśna" krąży wieczorem w zaroślach i czaruje chłopców.

Bogumił wyrósł już na tęgiego chłopaka i zaczął oglądać się za towarzyszką życia. Wciąż jednak marudził z wyborem.

Był skwarny dzień niedzielny. Młodzież z okolicznych wiosek zebrała się nad jeziorem, by wspólnie spędzić świąteczne popołudnie. Ponad wodą płynęły śpiewki i śmiechy wesołe aż hen — na łany łąk i zbóż. Podążył także nad jezioro „Boguś", ale nie na miejsce, gdzie zebrała się młodzież, jeno zaszył się w zarośla, skąd mógł samotnie obserwować i rozmyślać.

I tak się zagłębił w swych dumach, że ani spostrzegł, jak nadszedł wieczór i młodzież z jeziora udała się do domów. Zerwał się dopiero wtedy, gdy ujrzał przed sobą piękną panią, która, położywszy mu dłoń na ramieniu, rzekła:

— Długo już tu na ciebie, chłopcze, czekałam, lecz nigdy nie mogłam do ciebie słowa przemówić, bo mój władca-czarodziej na to nie pozwolił. Dopiero dziś uprosiłam go, abym mogła ciebie zabrać ze sobą.

— Zabrać!... Ze sobą!... Co to ma znaczyć?... Kto jesteś? — pyta gorączkowo Boguś.

— Nie znasz mnie? Nie słyszałeś o tem, że w lesie mieszkają mary z zaklętych zamków, które przychodzą na ziemię, by dobrać sobie mężów. Od długiego czasu obserwowałam ciebie, i mój władca właśnie ciebie dla mnie upatrzył na męża.

— Nie pójdę z tobą — odpowiada szorstko Bogumił.

— Niedobry chłopcze; przecież jesteśmy takiemi samemi dziewczętami, jak wasze wiejskie dziewuchy, tylko że musimy mieszkać w zaświatach — mówi piękna pani, kładąc swą rączkę na głowie chłopca i mile w twarz mu patrząc.

Bogumił chciał coś odpowiedzić, ale — ujrzawszy na swym palcu złoty pierścień — zaniechał tego. Spojrzał w głębokie, czarne oczy kobiety i błogość jakaś słodka serce mu zalała.

— Zgadzasz się więc?

— Tak — oppowiada Bogumił — i, patrząc jej w twarz, dodaje: chcę być twoim sługą.

— Nie sługą moim będziesz, jeno towarzyszem i panem, od którego los mój zależy — odpowiada zjawa, składając na jego czole pocałunek.

— Więc prowadź, dokąd chcesz.

Wzięła go za rękę, z której upuścił na ziemię zawiniętą w białą chusteczkę monetę aby oznaczyć rodzicom miejsce, gdzie ostatnio przebywał. Weszli w las. Bogumił widział jakby przez mgłę mnóstwo zwierząt różnego gatunku, które ciągnęły przed i za nimi.

Drzewa stawały się coraz gęstsze. Naraz ujrzał chłopak wspaniały zamek, do którego zjawa go prowadziła. Znalazłszy się na dziedzińcu, odezwała się piękna pani w te słowa:

— Tutaj będziesz przebywać razem ze mną, zażywać szczęścia i bogactwa; zanim jednak wprowadzę cię do zamku, wyjaw mi twoje życzenia.

Chłopak zamyślił się. Czegoż miał jeszcze życzyć? Przecież bogactw i szczęścia miał zażywać. Przypomniał sobie jednak rodziców, których zapragnął choćby raz jeszcze ujrzeć i poprosił zjawę, by pozwoliła mu raz jeden ich odwiedzić.

— Dobrze, pozwolę ci na to. Gdybym jednak nie chciała ci towarzyszyć, uderzysz trzy razy tą srebrną monetą w pierścień, który ci na palec wsadziłam. Będziesz wtedy miał moc nademną i zrobisz, co zechcesz.

Weszli do zamku. Na skinienie kobiety jeden ze służby wprowadził Bogumiła do komnaty i przebrał go w zbroję rycerską, poczem towarzyszka wzięła go pod rękę i poprowadziła przez kilkanaście pokoji do swego władcy-czarodzieja.

Po dłuższej wędrówce znaleźli się we wspaniałym obszernym pokoju. Na majestatycznem wzniesieniu siedział jakiś pan. Ujrzawszy przybyłych, powstał i, ucałowawszy oboje w czoło, serdecznie uścisnął im ręce. Wówczas jeden z przybocznych rycerzy przemówił w te słowa:

— Wysoki Władco! Ukochana twa jedynaczka przebyła czas odpowiedni w lasach — jako mara leśna — i, ogłupiwszy już kilku chłopaków, pozyskała serce tego oto pięknego i dzielnego chłopaka. Racz tedy, wysoki władco, przyjąć ich w dom swój i pozwól, aby oboje mogli się połączyć aż do czasu odpowiedniego.

— Niech będzie tak, jak rzekłeś — odrzekł czarodziej i, wziąwszy buławę, uderzył Bogumiła lekko po ramieniu, mówiąc: Ciebie, Zonso, mianuję godnym męża mej córki Zuzi, a po śmierci mej — władcą mych dóbr.

Po tej ceremonji udali się wszyscy do obszernej sali, gdzie odbyła się wspaniała uczta. Młodzi zajęli miejsce na przepysznych fotelach, pięknie udekorowanych.

Bogumił, po przemianowaniu go przez władcę na Zonso uczuł tęsknotę do swego dawniejszego imienia, do rodzinnych stron, a przedewszystkiem — do matki, która napewno trapi się mocno o niego.

Mimo zabiegów Zuzi rozweselenia towarzysza — Zonso pozostał zasmucony i zamyślony.

Minął tydzień jeden i drugi, a Zonso stawał się coraz smutniejszy.

Na zapytania Zuzi dawał długo odpowiedzi wymijające, wreszcie jednak wyjawił jej powód swego smutku.

— To znaczy, że chcesz mnie opuścić? — rzekła ze łzami Zuzia.

— Nigdy! Przenigdy — wykrzyknął Zonso — ale możeby się dało...

...Mnie zabrać ze sobą — dopowiada Zuzia. — O jakżebym pragnęła opuścić ten piękny pałac, te bogactwa i przepych i wrócić do rodziców. Niestety muszę tu przebywać, by odpokutować winę własną i matki. Posłuchaj: Powróciwszy pewnego dnia późno od sianobrania, wywołałam tem gniew matki, która powiedziała między innemi te słowa: „Żeby cię licho w marę leśną zamieniło!" I zaraz tej samej nocy przemieniłam się w to, czem do dziś jestem. Możemy jednak wrócić do naszych wiosek, ale musisz wypełnić wielkie i ciężkie zadanie.

— Wszystko spełnię dla ciebie! — wykrzyknął uradowany Bogumił. — Mów, co mam czynić.

— Słuchaj zatem. Ale wiedz, że, mówiąc ci o tem, łamię przyrzeczenie, złożone wobec władcy, za co grozi nam wrzucenie do lochów podziemnych, skąd niema ratunku.

— Nikogo się nie boję! Przysięgam, że dla wydobycia ciebie wszystko uczynię, choćbym sam miał zginąć!

— Widzę, że w mym wyborze się nie zawiodłam i że mogę ci zaufać. Posłuchaj więc. Dziś, gdy zegar wybije dwunastą, musisz przywdziać twe stare ubranie i przyjść do mej komnaty. Zanim zegar skończy bić, musimy już znajdować się na dziedzińcu zamkowym. Będzie to połączone z wielkiemi przeszkodami, bowiem czarodziej postawi przeciwko tobie wszystkie moce piekielne. Nic ci jednak zrobić nie będzie mógł, jeżeli ani razu nie obejrzysz się za siebie; inaczej — wszystko stracone. Teraz — najważniejsze. Na miejscu, gdzie cię poznałam, musi znajdować się pieniądz, którym musisz potrzeć pierścionek, jaki ci włożyłam na palec. Wówczas dopiero będziemy mogli wrócić do rodziców. Wiem, że na tem miejscu niema żadnej monety i cały nasz plan nie może być spełniony.

— Nie zostaniemy tu! Nigdy! Przenigdy! Moneta, potrzebna do pomyślnego zakończenia naszej ucieczki, znajduje się na miejscu, gdzie mnie spotkałaś, bowiem wtedy już myślałem o ucieczce i zanim wzięłaś mnie pod rękę, upuściłem w chustce monetę, która do dzisiaj z pewnością znajduje się na tem miejscu. Zatem dzisiaj wyruszamy!

Zonso, złożywszy na policzku Zuzi pocałunek, odszedł do swej komnaty, przebrał się w stare ubranie, poczem usiadł na fotelu, oczekując północy. Godziny wlokły się nieznośnie. Nareszcie... Usłyszawszy pierwsze uderzenie, wypadł na korytarz, gdzie oczekiwała już Zuzia.

Właśnie zegar wybijał ostatnie uderzenie, gdy znaleźli się na dziedzińcu. Na zaklęcia Zuzi furtka się otworzyła i oboje wyszli poza mury zamku.

Tu zbiegów otoczyło mnóstwo dzikich zwierząt i ptactwa, kłapiąc zębami i godząc w nich zakrzywionemi dziobami. Ale Bogumił stąpał odważnie naprzód.

Rychło znaleźli się u brzegu jeziora i weszli do łódki. Tu znowu rozmaite ryby zebrały się gromadnie i nie chciały puścić łódki naprzód. Potem pojawiło się jakieś zwodnicze światło, które, skacząc po wodzie — chciało zmylić zbiegom drogę. Wreszcie rozszalała się straszna burza.

Wszystkie te przeszkody zdołał Bogumił przezwyciężyć i rychło znaleźli się na przeciwnym brzegu. Opuściwszy łódkę, podążyli dalej pieszo, wśród gęstych głogów, które zdawały się czepiać się do nóg.

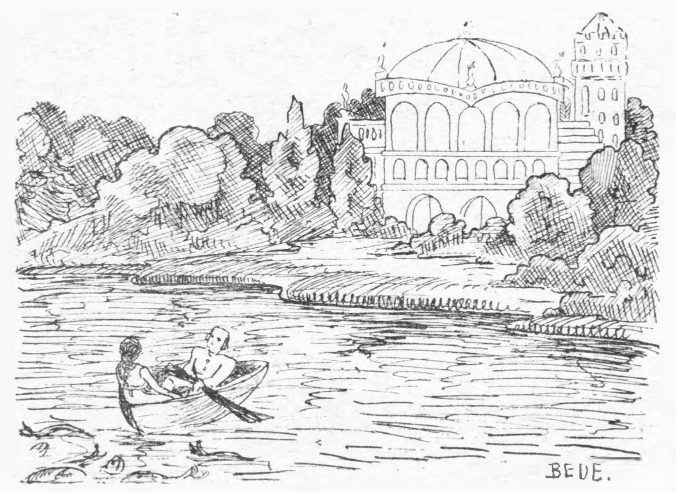
Gdy wreszcie przybyli na miejsce, gdzie spotkali się po raz pierwszy, ujrzeli ogromną ropuchę, która rozsiadła się na czemś białem.

Wówczas Zuzia pociągnęła ręką po twarzy Bogumiła, któremu mgła z oczu spadła i ujrzał prawdziwe światło dzienne. Znikła wnet ropucha. Schwycili radośnie monetę, otarli ją o pierścionek i zawołali radośnie:

— Teraz nikt już nie jest w stanie oddać nas pod władzę czarodzieja!

Słońce właśnie wschodziło, gdy oboje stanęli przed chatką rodziców Bogumiła. Po serdecznem przywitaniu udali się do rodziców Zuzi.

W kilka tygodni potem odbyło się sute i wspaniałe wesele, poczem młoda para osiadła na swej posiadłości, a Bogumił nigdy nie żałował tego, że po żonę poszedł aż w zaświaty.



...Ryby otoczyły łódź, chcąc zatrzymać zbiegów z czarodziejskiego pałacu...

Wieś w przyszłej wojnie gazowej.

Żywność dla ludzi, pasza i woda dla zwierząt — to podstawowe rzeczy w czasie pokoju i wojny. W czasie wojny duża ilość żywności i paszy ulega zniszczeniu w ten lub inny sposób. W wojnie chemicznej ilość zniszczonej żywności i paszy spotęguje się ogromnie, co może stać się przyczyną klęski.

Musimy pamiętać o tem, że **nieprzyjaciel zechce zniszczyć nasze zapasy żywności, a wodę — uczynić nienadającą się do użycia.** Wszyscy pamiętają dziś i myślą ciągle o dużych miastach, o atakach lotniczo-gazowych na wielkie skupienia ludności. Wieś zeszła na drugi plan — zupełnie zresztą niesłusznie, gdyż wieś żywi miasta. W przyszłej wojnie gazowej duże miasta będą wspaniale bronione, ludność będzie zaopatrzona w środki obrony, wobec czego atak nieprzyjacielski na miasta może się zawsze załamać.

Nieprzyjaciel nie będzie tak naiwny, aby atakować dobrze bronione tereny. Uderzy właśnie tam, gdzie obrona będzie najsłabsza — **na wieś i małe miasteczka** — a więc **na główne rezerwy żywności i paszy.** Jeśli mu się to uda — **może zdezorganizować zupełnie całą gospodarkę wewnątrz kraju i spowodować szybkie wyczerpanie całego narodu.**

Jakie mamy rezerwy żywności, paszy i materjałów na wsi?

1. a) Zboże na pniu, b) zboże zżęte i pozostające jeszcze na polu, c) zboże zwiezione — ułożone w stertach lub stodołach, d) zboże wymłócone — w śpichrzach, e) zboże zmagazynowane w młynach prowincjonalnych, f) mąka zmagazynowana w młynach i różnych magazynach prowincjonalnych.
2. Kartofle na pniu lub zwiezione i zmagazynowane w kopcach i piwnicach.
3. Kapusta, buraki, marchew i inne jarzyny na pniu lub zwiezione, jak: rzepa, brukiew, rzodkiew, jarzyny strączkowe, kukurydza, soczewica, różne pasze, siemię lniane, konopne i t. d.
4. Owoce na drzewach lub zebrane i zmagazynowane.
5. Żywy inwentarz rzeźny: krowy, woły, świnie, barany, kury, gęsi, kaczki, króliki i t. d.
6. Tłuszcze: słonina, masło, oleje roślinne, tudzież mleko, sery, śmietana i t. d.
7. Surowce: len, konopie i wełna.
8. Materjał budowlany na pniu i drzewa ścięte, drzewo w tartacznych magazynach, belki, deski i t. d.
9. Różne gatunki paszy na pniu i suchej: trawa, łubin, siano, słoma, owies, otręby i t. d.
10. Skóry surowe i niewyprawione.
11. Dzika zwierzyna i ptactwo leśne oraz polne.
12. Ryby, raki, węgorze i t. d.

Wszystkie wymienione środki żywności i materjały znajdują się również zmagazynowane po wielkich i małych miastach, jednakże dostarcza ich zawsze wieś i okolice podmiejskie. Nieprzyjaciel będzie się starał zniszczyć, względnie zmniejszyć tę rezerwę żywności i materjałów. Ma do dyspozycji dwa sposoby przeprowadzenia tego dzieła zniszczenia: **działaniem bomb lotniczych oraz działaniem rozpylanych środków chemicznych.**



Pomnik ku czci poległych lotników na Placu Unji Lubelskiej w Warszawie.

W odniesieniu do bomb lotniczych musimy wziąć pod uwagę: a) **bomby kruszące** o wielkiej sile wybuchu, b) **bomby zapalające fosforowe** o niewysokiej temperaturze płonącego fosforu, c) **bomby zapalające terniłowe** o bardzo wysokiej temperaturze, d) **bomby chemiczne** — wypełnione środkami trującemi i parzącemi.

W odniesieniu do rozpylania środków chemicznych musimy być przygotowani na rozpylanie środków, zawierających **arsen** lub inną gwałtowną truciznę, oraz **iperyt.**

Zastanówmy się, jak można niszczyć poszczególne materjały i żywność. Zboże na pniu może być spalone bombami fosforowemi lub terniłowemi o małym kalibrze, lub zniszczone działaniem bomb chlorowych, iperytowych i luizytowych — ewentualnie drogą zraszania roztworami sternitów arsenowych, iperytem lub luizytem. Zboże zniszczone lub zatrute nie będzie się nadawało do spożycia. Samolot przeznaczony do tego celu ma specjalne rozpylacze i zabrać może **800** kg dowolnego związku chemicznego; **jeden samolot może zniszczyć plony na pniu na przestrzeni 40 hektarów.**

W ten sam sposób można zniszczyć zboże zżęte, pozostające jeszcze w polu. Zboże zwiezione i ułożone w stertach i stodołach, zboże wymłócone i zmagazynowane w śpichrzach, zboże i mąkę w młynach — będzie się starał nieprzyjaciel spalić, co przyjdzie mu tem łatwiej, że **samoloty mogą latać nad wsią i nad polami zupełnie nisko i przeprowadzać spokojnie dzieło zniszczenia.** Jarzyny, dojrzewające ponad glebą, mogą stać się nieużyteczne po zroszeniu ich iperytem, luizytem albo roztworami środków trujących.

(c. d. n.)

KĄCIK SZKOLNY.

Zakończenie roku szkolnego w hufcach szkolnych P. W. powiatu wąbrzeskiego.

W ubiegłym tygodniu hufiec P. W. Państw. Gimnazjum w Wąbrzeźnie, tudzież hufce szkół

Hufiec P. W. Gimnazjum w Wąbrzeźnie.



Siedzą: 1) prof. Berndt — kier. hufca, 2) dyr. gimn. — Bulanda, 3) por. Kuliszewski — kmdt. P. W.

dokształcających w Wąbrzeźnie, Kowalewie Pom. i Golubiu zakończyły okres szkolny pracy w dziedzinie p. w. i w. f.

Po przeglądzie hufców przez Pow. Komendanta P. W. — por. Kuliszewskiego, hufiec P. W. Gimn. odbył dwudniowe ćwiczenia, połączone z wycieczką do Torunia, gdzie uczniowie zwiedzili lotnisko wojskowe oraz park balonowy.

W hufcach szkół dokształcających odbyły się egzaminy na I-szy stopień P. W. Ogółem z powiatu zdało **84 uczniów**, otrzymując świadectwa P. W. I-go stopnia.

Podczas poranku z okazji zakończenia roku szkolnego w gimnazjum por. Kuliszewski — w obecności dyrektora gimn. p. Bulandy, kier. pedagogicznego hufca—p. prof. Berndta, rady pedagogicznej, koła opieki rodzicielskiej — wyróżnił prace hufca na polu p. w. i w. f., wręczając 17 świadectw zdobytych P. O. S. i O. S.

Na okres upragnionych wakacyj hufce szkolne pow. wąbrzeskiego zlikwidowały swe szeregi, aby połączyć zasłużony wypoczynek z dalszą pracą p. w. w obozach letnich i wycieczkach sportowych.

Kącik Harcerzy.

Harcerska Sztafeta Kajakowa Katowice-Gdynia.

Sieć dobrych dróg wodnych ma ogromne znaczenie gospodarcze dla kraju, ponieważ spławianie towaru wodą jest kilkanaście razy tańsze od przewozu koleją. Sprawa regulacji rzek i budowy kanałów w Polsce leży dotąd zupełnie odłogiem. Pierwszą powojenną pracą na większą skalę w tej dziedzinie jest u nas budowa kanału Przemsza—Wisła, łączącego wielki ośrodek przemysłowy — Śląsk z wielkim ośrodkiem handlowym, jakim jest Gdynia. Od chwili ukończenia tego kanału dwa nasze centra gospodarcze zostaną połączone nietylko wielką magistralą kolejową, niedawno zbudowaną, ale i drogą wodną. Węgiel — ten nasz główny produkt eksportowy — będzie mógł iść w świat po cenie o wiele niższej od dotychczasowej, co ułatwi mu zaciekłą walkę konkurencyjną.

Biorąc pod uwagę owe podwójne znaczenie budowy kanału Przemsza—Wisła, Naczelnictwo Z. H.P. postanowiło zwrócić uwagę społeczeństwa polskiego w kierunku rozbudzenia inicjatywy prywatnej i społecznej w dziedzinie tak ważnej dla nas gospodarki, będącej dotychczas w stanie niemal zupełnie dzikim — **w dziedzinie regulacji rzek.**

W tym celu została zorganizowana Harcerska Sztafeta Kajakowa Katowice-Gdynia. 12 czerwca o godz. 10.30 w Katowicach wręczono uroczyście Harcerskiej Sztafecie bryłę węgla, wyłamaną w naszych kopalniach śląskich i zaopatrzoną napisem: **„Węgiel polski — drogą wodną do morza, a stamtąd — w świat“.**

Sztafeta idzie dzień i noc, nie zważając na ulewy i burze, jakie właśnie nad Polską przechodzą. Wiele miast nadwiślańskich wręczyło sztafecie listy i adresy dla miasta Torunia, święcącego właśnie swoje 700-lecie. Sztafeta minęła Kraków, Sandomierz, Puławy, przeszła przez Warszawę 15 ub. m. 18 czerwca Sztafeta dotarła do Gdyni, gdzie wręczyła uroczyście bryłę węgla śląskiego p. Admirałowi Unrugowi — Dowódcy floty, na znak głębokiej sympatji całego społeczeństwa polskiego dla naszej morskiej siły zbrojnej oraz na znak, że w razie zakusów wrogów, chcących nam wydrzeć dostęp do morza — wrota otwarte na cały świat — wszyscy, jak jeden, staniemy do szeregu z naszym marynarzem, by nie pozwolić zamknąć sobie oddechu na szerokie morza i kraje całej kuli ziemskiej.

Wart jest dwóch z P. O. S.'em zuch!

KOLEJARZE POD BRONIĄ.

„Święto Pracy" K. P. W. Pomorza.

Tczew I. W dniu 14 maja oddano dla dobra Rzplitej następujące prace, wykonane własnemi siłami członków:

a) drogę warsztatową wraz z umocowaniem obsuniętych szkarp, wysadzoną 56 drzewkami morwowami. Zaproponowano radzie miejskiej, aby drodze tej nadać nazwę „Droga K. P. W."

b) uporządkowany teren przy strzelnicy, wyrównany, upiększony i obsadzony drzewkami świerkowemi w liczbie 123. Pierwszemu drzewku nadano nazwę pamiątkową „drzewka niepodległości". Sadzenia dokonali delegaci D. O. K. P.: inż. Wasiański i kontroler Błaszczyński.

Uroczystość zaszczycili swym udziałem: inż. Wądołowski, inż. Gryzel, inż. Mizerski, inż. Klin, inż. Drożdż i Zarząd Ogniska w komplecie. W pracach wzięli udział członkowie K. P. W., jak następuje:

Stacja pracowała — godzin 887, warsztat oddziałowy — godzin 609, odcinek drogowy I.—godzin 922, odcinek drogowy II.— godzin 14, odcinek sygnałowy—godz. 88, ekspedycja towarowa—godz. 15, magazyn pomocniczy—godz. 73; ogółem: 2.608 godz.

Projekt prac opracował i wykonania dopilnował ob. Baresa.

Przebieg uroczystości: Zbiórka z orkiestrą i kompanją honorową pod dowództwem ob. Gorzanka i wymarsz na nabożeństwo z pocztami sztandarowemi na czele. Przed kościołem powitał „kapewiaków" ks. proboszcz Młyński, poczem odbyło się nabożeństwo z udziałem przedstawicieli D. O. K. P. — inż. Wasiańskiego, zastępcy starosty—Piwnickiego i in. Następnie pochodem ruszono do strzelnicy małokalibrowej, gdzie nastąpiło ukończenie prac, rozpoczętych w 1932 r. Po przemówieniu prezesa ob. Mateji — inż. Wasiański oddał trzy strzały na cześć Najjaśniejszej Rzplitej, poprzedzone krótką przemową.

Po przerwie obiadowej nastąpiło dalsze strzelanie. Wieczorem rozdano nagrody i zawieszono w świetlicy K. P. W. artystycznie wykonany dokument ze „Święta Pracy".

Nagrody zdobyli ob. ob.: 1 m. Zdrenka, 2 m. Górka, 3 m. Hinz, 4 m. Grunau, 5 m. Klonder, 6 m. Elwart, 7 m. Kosznik.

Tczew II. Dnia 14 maja obchodziło tut. Ognisko K. P. W. „Święto Pracy", połączone z otwarciem boiska sportowego i zawodami o mistrzostwo Ogniska.

Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem, przyczem ks. proboszcz Kupczyński podniósł wzniosły cel K. P. W. — spotęgowanie sił obronnych państwa. Udział w nabożeństwie wzięli: przedstawiciel D. O. K. P. inż. Wądołowski, zarząd Ogniska, kompanja honorowa K. P. W. pod bronią, zawodnicy i liczni członkowie bez broni.

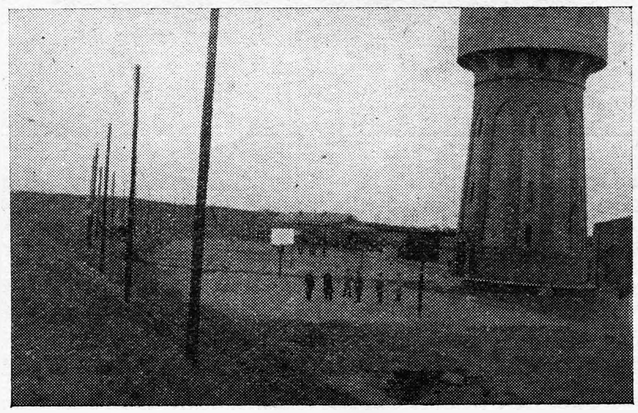
Po nabożeństwie odmaszerowano na boisko, gdzie rozpoczęto strzelanie dla zawodników, biorących udział w trójboju. Wobec b. licznie zebranych przedstawicieli władz, duchowieństwa, organizacyj, członków oraz publiczności wiceprezes ob. Gustaw powitał zebranych. Po okolicznościowem przemówieniu inż. A. Wądołowskiego nastąpił wymarsz 38 zawodników do trójboju.

Zawody: w trójboju I. m. zdobył ob. Górski, II. m. zdobył ob. Pichler, III. m. zdobył ob. Fabich.

Do zawodów kolarskich na 25 km. stanęło 8 zawodników. I. m. zdobył ob. Boroński — 39 m., II. m. zdobył ob. Prabucki — 40 min., III. m. zdobył ob. Krauze — 40.5 min. Po za konkurencją brał udział w biegu kolarskim ob. Herbert Gajewski, zdobywając 1 m. w czasie 38 min.

W lekkoatletyce I. m. zdobył ob. Langowski.

Mecz piłki nożnej, rozegrany pomiędzy drużyną 1-go baonu strzelców w Chojnicach a drużyną Ogniska, zakończył się wynikiem 4 : 3 na korzyść K. P. W.



W dniu „Święta Pracy" Ognisko K. P. W. Tczew II oddało do użytku swym członkom nowowybudowane boisko. Na zdjęciu — ogólny widok boiska.

W koszykówce, rozegranej pomiędzy wspomnianemi drużynami, wygrała drużyna chojnicka w stosunku 6 : 8.

W strzelaniu o mistrzostwo Ogniska brało udział 48 zawodników. 1 m. zajął ob. Michalski — 86 na 100 m. 2 m. zajął ob. Myszk — 85 na 100m. 3 m. zajął ob. Hejnowski — 82 na 100 m. 4 m. zajął ob. Stojałowski — 80 na 100 m. 5 m. zajął ob. Turko — 75 na 100 m.

W wyniku zawodów mistrzami Ogniska zostali: w trójboju ob. Górski, w lekkoatletyce — ob. Langowski, w biegu kolarskim — ob. Boroński, w strzelaniu — ob. Michalski.

Uroczystego rozdania nagród dokonał inż. A. Wądołowski.

Terespol Pomorski. Na program „Święta Pracy" K. P. W. złożyły się: zbiórka, raport, wymarsz oddziałów z bronią i bez broni wraz z orkiestrą do kościoła, powrót na nowowybudowane boisko. Po przemówieniu i przecięciu wstęgi prezes ogniska, ob. Zieliński, przy dźwiękach orkiestry dokonał otwarcia boiska sportowego — K. P. W. oddało salwę honorową, orkiestra odegrała I. Brygadę. Popoł. członkowie z rodzinami wzięli udział w koncercie i wieczorku.

Biskupiec Pomorski. Z okazji „Święta Pracy" członkowie Ogniska wysadzili drogę dojazdową 10-ma drzewkami.

Z życia Związku Strzeleckiego.

Święto P. W. i W. F. powiatu toruńskiego.

Dnia 11 czerwca odbyło się w Chełmży święto W. F. i P. W. dla organizacyj powiatu toruńskiego.

Po odebraniu raportu nastąpił odmarsz do kościoła na nabożeństwo. Następnie odbyła się na rynku defilada, którą odebrał Pan Starosta Rogowski.

Po defiladzie udano się na boisko, gdzie rozpoczęły się zawody. Jeżeli chodzi o liczebność zawodników — to powiększyła się ona w porównaniu z r. 1932 o 100%, z czego wynika, że znaczenie sportu zostało należycie docenione i zrozumiane przez młodzież powiatu toruńskiego.

Wyniki zawodów:

Bieg na 100 m: 1. Czajkowski — Hufiec gim. Chełmża — 12,2 sek. 1. Piotrowiak — S. M.P. Chełmża—12,05sek.3.Jarliński—Z.S.Podgórz—12,08.

Bieg na 110 m. przez płotki: 1. Paczkowski — Hufiec gimn. Chełmża — 21,9 sek. 2. Drewek — Hufiec gimn. Chełmża — 22 sek. 3. Kulpiński — Hufiec gimn. Chełmża — 22,4 sek.

Rezerwiści: 1. Zielke — Z. S. Podgórz — 21,8 sek. 2. Wiśniewski — Z. S. Podgórz. 3. prof. Adamcio Hufiec Harc. Chełmża.

Biegi na 200 m. dla rezerwistów: 1. Prof. Adamcio — 24,8 — Chełmża. 2. Nauczyciel Bruski — 25,5 Chełmża. 3. Szwinkel — Sokół Chełmża — 27 sek.

Bieg 3000 m. naprzełaj: 1. Baiński — Chełmża — 9, 30 min. 2. Pawłak — Z. H. P. Chełmża — 10,08 min. 3. Sliwiński — Z. H. P. Chełmża — 10,29 min.

Rezerwiści: Świtalski — Sokół Chełmża — 10,1 min.

Rzut granatem: 1. Wiśniewski — Sokół Chełmża 54,10 m. 2. Dzielicki — Sokół Podgórz 53,10 m. 3. Zwolankowski — S. M. P. Podgórz 50,80 m.

W tej samej konkurencji rezerwiści: 1.Szwenkel — Sokół Chełmża 51,87 m. 2. Winiarski — Sokół Chełmża 51,55 m. 3. Po za konkursem Rutkowski — Sokół Chełmża 73,90 m.

Rzut oszczepem: 1. Zacharek — Huf. gimn. Chełmża 36,05 m. 3. Zieliński — Sokół Chełmża 31,95 m. 4. Stronckowski — Świetlica Chełmża 31.75 m.

Rzut dyskiem: 1. Szulc — Sokół Chełmża 31,50 m. 2. Paczkowski — Huf. gimn. Chełmża 29,31 m. 3. Jarliński — Z. S. Podgórz 28.56 m.

Rzut dyskiem rezerwiści: 1. Rampalski — Sokół Chełmża 27,18 m. 2. Ratkowski — Sokół Chełmża 26,90 m. 3. Lewandowski — Sokół Chełmża 25.13 m.

Pchnięcie kulą: 1. Zacharek — Huf. gimn. Chełmża 10,51 m. 2. Jarliński — Z. S. Podgórz 10,23 m. 3. Wiśniewski — Z. S. Podgórz 9,21 m.

Pchnięcie kulą rezerwiści: 1. Radkowski — Sokół Chełmża 10,70 m. 2. Szwenkel — Sokół Chełmża 9,43 m. 3. Lipigórski — Z. S. Lubicz 9,27 m.

Skok wdal: 1. Paczkowski — Huf. gimn. Chełmża 5,60 m. 2. Drewek — Huf. gimn. Chełmża 5,55 m. 3. Murawski — Z. S. Podgórz 5,31 m.

Skok wdal rezerwiści: 1. prof. Adamcio — Huf. Harc. Chełmża 5,50 m. 2. nauczyciel Bruski — Chełmża 5,40 m. 3. Zielke — Z. S. Podgórz 5.20 m.

Skok wzwyż: 1.Piotrowiak — S.M.P. Podgórz 1.55 m. 2. Lubański — Huf. Gimn. Chełmża 1,50 m. 3. Marks — Z. S. Podgórz 1.50 m.

Skok wzwyż rezerwiści: 1. Luckner — S. M. P. Papowo—Toruńskie 1,55m. 2. Wiśniewski — Z. S. Podgórz 1,50 m. 3. Wudarski — S. M. P. Podgórz 1,45 m.

Skok o tyczce: 1. Karasiewicz — Chełmża 2,55 m. 2. Rezerwista: Zielke — Z. S. Podgórz 2,90 m.

Bieg bojowy na 60 m. z bramką: 1. Zespół Hufca Gimn. Chełmża — 9,8 sek. 2. Zespół Z. S. Lubicz — 12, sek.

Bieg kolarski 10 km.: 1. Zwolankowski — S. M. P. Podgórz — 22.18 min. 2. Bąk — Hufiec gimn. Chełmża — 22,24 min. 3. Kowalski Z. S. Podgórz — 23,11 min.

Bieg kolarski 25 klm.: 1. Landmesser — Toruń (po raz drugi) — 43.15 min. 2. Skrzypnik — S. M. P. Podgórz — 43,56 min. 3. Lewandowski — Z. S. Brąchnówko — 45,15 min.

Strzelanie z kb.: 1. Koliński — Z. S. Stawki — 81/100. 2. Duszyński — Z. S. Popioły — 78/100.

Strzelanie z kb. rezerwiści: 1. Wilczek — Z. S. Lubianka — 83/100. 2. Maciejewski — Z. S. Stawki — 80/100. 3. Jeziorski — Z. S. Brzoza — 78/100.

Zawody kobiece:

Bieg 60 m.: 1. Szalkowska — Sokół Podgórz — 9 sek. 2. Rynkowska — Sokół Chełmża — 10 sek. 3. Wiśniewska — Z. S. Podgórz — 10,1 sek.

Rzut oszczepem: 1. Wiśniewska — Z. S. Podgórz — 12,20 sek.

Pchnięcie kulą: 1. Piątkowska — Z. S. Podgórz — 4,50 m. 2. Suplicka — Z. S. Podgórz — 4,04 m. 3. Ryńkowska — Sokół Chełmża — 3,97 m.

Skok wzwyż: 1. Szalkowska — Sokół Podgórz — 1,20 m. 2. Rynkowska — Sokół Chełmża — 1 m.

Rzut palantówką: 1. Suplicka — Z. S. Podgórz — 41,75 m. 2. Suplicka — Z. S. Podgórz. — 35 m.

Rzut dyskiem: 1. Kołodziejska — Sokół Chełmża — 23,22 m. 2. Wiśniewska — Sokół Chełmża — 20,32 m. 3. Suplicka — Z. S. Podgórz — 19,21 m.

Skok wdal: Szalkowska — Sokół Podgórz — 4.22 m. 2. Stawikowska — Sokół Chełmża — 3,93 m. 3. Suplicka — Z. S. Podgórz — 3,45 m.

Trójbój wojskowy: 1. Bąk — Hufiec Gimn. Chełmża — 52,43 pkt. 2. Ślisicki — Hufiec Gimn. Chełmża — 47,84 pkt. 3. Matuszecki — Z. S. Podgórz — 49,84 pkt.

Podczas zawodów przygrywała orkiestra 8 Baonu Saperów z Torunia. Mimo ulewnego deszczu nie przerywano zawodów i ochoczo przeprowadzano rozgrywki.

Wieczorem w hali Gimnazjum Pan Starosta Rogowski po odpowiedniem przemówieniu i zachęceniu zawodników do dalszej intensywnej pracy w dziedzinie w. f. — wręczył zawodnikom nagrody i dyplomy.

WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Komunikat Nr. 8.

Pomorskiego Okręgowego Związku Gier Sportowych.

1. Komunikat P. Z. G. S.

W poczet członków P. Z G. S. przyjęto następujące kluby:

Krakowski O. Z. G. S.: Z. R. K. S. Hapoel oddz. w Tarnowie,

Pomorski O. Z. G. S.: Organizacja Przysposobienia Wojskowego Kobiet do Obrony Kraju — Toruń, Wola Zamkowa 19 — Komenda Koła. Tow. Kult.-Ośw. „Świetlica" — Chełmża, ul. Hallera 22.

2. Komunikat Wydziału Gier i Dyscyplin P. Z. G. S:

Wydział Gier i Dyscyplin P. Z. G. S. weryfikuje zawody o Mistrzostwo Polski w piłce siatkowej drużyn męskich i żeńskich w dn. 10 i 11. VI. 33 r. w Toruniu następująco:

Piłka siatkowa drużyn żeńskich:

A.Z.S. Lwów — H.K.S. Łódź 2:1 15:10,7:15,16:14
— 2 pkt. A. Z. S. Lwów
Sokół Grudziądz — A.Z.S. Wilno 0:2 5:15,3:15
— 2 pkt. A. Z. S. Wilno
H.K.S. Łódź — Y.M.C.A. Kraków 1:2 15:12,1:16,8:15
— 2 pkt. Y. M. C. A.
Sokół Grudziądz — A.Z.S. Lwów 0:2 7:15,5:15
— 2 pkt. A. Z. S. Lwów
Warta Poznań — Y.M.C.A. Kraków 0:2 5:15,14:16
— 2 pkt. Y. M. C. A.
A.Z.S. Lwów — Warta Poznań 2:0 15:11,15:1
— 2 pkt. A. Z. S. Lwów.
Warta Poznań — Sokół Grudz. 2:1 15:8,5:15,15:12
— 2 pkt. Warta
A.Z.S. Wilno — H.K.S. Łódź 2:1 15:13,9:15,15:1
— 2 pkt. A. Z. S. Wilno
A.Z.S. Lwów — Y.M.C.A. Kraków 1:2 15:6,10:15,13:15
— 2 pkt. Y. M. C. A.
H.K.S. Łódź — Sokół Grudz. 2:0 15:7,15:13
— 2 pkt. H. K. S. Łódź.
A.Z.S. Lwów — A.Z.S. Wilno 2:0 15:7,15:4
— 2 pkt. A. Z. S. Lwów.
Warta Poznań — H.K.S. Łódź 0:2 7:15,12:15
— 2 pkt. H. K. S. Łódź
Sokół Grudziądz — Y.M.C.A. Kraków 0:2 8:15,0:15
— 2 pkt. Y. M. C. A.
A.Z.S. Wilno — Warta Poznań 0:2 13:15,13:15
— 2 pkt. A. Z. S. Wilno
A.Z.S. Wilno — Y.M.C.A. Kraków 1:2 8:15,15:10,9:15
— 2 pkt. Y. M. C. A.
A.Z.S. Warszawa — Y.M.C.A. Kraków 2:0 15:8,15:4
— 2 pkt. A. Z. S. W-wa
A.Z.S. Warszawa — H. K. S. Łódź 2:0 15:7,15:4
— 2 pkt. A. Z. S. W-wa
A.Z.S. Warszawa — A.Z.S. Wilno 2:0 15:9,15:3
— 2 pkt. A. Z. S. W-wa
A.Z.S. Lwów — A.Z.S. Warszawa 1:2 15:10,1:15,13:15
— 2 pkt. A. Z. S. W-wa
A.Z.S. Warszawa — Warta Poznań 2:0 15:6,15:8
— 2 pkt. A. Z. S. W-wa
A.Z.S. Warszawa — Sokół Grudz. 2:0 15:12,15:6
— 2 pkt. A. Z. S. W-wa

Na podstawie powyższych wyników ustala się następującą kolejność miejsc:

I. m.	Mistrz Polski	A.Z.S. W-wa	pkt. 12	stos. pkt.	12:1,	190: 93
II. „	V-mistrz Polski	Y.M.C.A. Krak.	„ 10	„ „	10:5,	192:164
III. „		A.Z.S. Lwów	„ 8	„ „	10:5,	193:152
IV. „		H.K.S. Łódź	„ 4	„ „	7:8,	160:180
V. „		A.Z.S. Wilno	„ 4	„ „	5:9,	150:167
VI. „		Warta Poznań	„ 2	„ „	2:11,	125:186
VII. „		Sokół Grudz.	„ 0	„ „	1:12,	101:185

Piłka siatkowa drużyn męskich.

Grupa I-a.

A. Z. S. Warszawa — B. K. S. Jagiellonja 2:1 12:15,15:4,15:4
— 2 pkt. A. Z. S. W-wa
A. Z. S. Warszawa — Sokół Poznań 2:0 15:0,15:4
— 2 pkt. A. Z. S. W-wa
A. Z. S. Warszawa — Ognisko Wilno 2:1 11:15,16:14,15:9
— 2 pkt. A. Z. S. W-wa
Jagiellonja Biał. — Sokół Poznań 0:2 15:17,11:15
— 2 pkt. Sokół
Japiellonja Biał. — Ognisko Wilno 0:2 14:16,4:15
— 2 pkt. Ognisko Wilno
Sokół Poznań — Ognisko Wilno 0:2 9:15,7:15
— 2 pkt. Ognisko Wilno

Grupa II-a.

Cracovia Kraków — Y. M. C. A. Łódź 2:0 15:10,15:12
— 2 pkt. Cracovia
Cracovia Kraków — P. Z. P. Król. Huta 2:0 15:1,15:2
— 2 pkt. Cracovia
Cracovia Kraków — G. K. S. Toruń 2:0 15:2,15:8
— 2 pkt Cracovia
Y. M. C. A. Łódź — P. Z. P. Król. Huta 2:0 15:0,15:0
— 2 pkt. Y. M. C. A.
Y. M. C. A. Łódź — G. K. S. Toruń 2:1 8:15,15:5,15:8
— 2 pkt. Y. M. C. A.
P. Z. P. Król. Huta — G. K. S. Toruń 0:2 7:15,6:15
— 2 pkt. G. K. S. Toruń

(Dokończenie komunikatu zamieścimy w numerze następnym).

Z TYGODNIA

Z Pomorza.

Książę rumuński w Toruniu. Dn. 26 ub. m. przyleciał do Torunia bawiący obecnie w Polsce ks. Mikołaj, brat króla rumuńskiego Karola II. Ks. Mikołaj wylądował na lotnisku 4 p. lotn. i po półgodzinnym pobycie w Toruniu, w czasie którego przyglądał się ewolucjom eskadry samolotów, odleciał do Grudziądza. Po półgodzinnym pobycie w Grudziądzu ks. Mikołaj wrócił do Torunia i tu był w kasynie 4 p. lotn. podejmowany śniadaniem. O godz. 14-ej ks. Mikołaj odleciał do Warszawy.

Rowerem i kajakiem przez Pomorze. W dn. 3 b. m. rozpocznie się 3-tygodniowy wędrowny obóz kolarski i kajakowy Okręgowego Urz. W. F. i P. W. W każdym obozie weźmie udział 25 uczestników z pośród młodzieży szkolnej, Z. S. oraz klubów sport. Trasa obozu kolarskiego wynosi przeszło 1000 klm. Trasa wędrownego obozu kajakowego rozpocznie się w Lipuszu i zakończy w Tczewie.

Toruń będzie miał piękny ośrodek sportowy. W tych dniach nadesłało Ministerstwo Spraw Wojsk. zatwierdzony projekt budowy hali sportowej Okręgowego Ośrodka W. F. w Toruniu. Ośrodek ten stanie w zabudowaniach koszar im. Marsz. Piłsudskiego.

W ośrodku będzie sala gimnastyczna, hala sportowa, sala szermiercza, biura Okr. Ośr. W. F. i P. W., szatnie i t. d.

Najpóźniej w końcu lipca rozpocznie się budowa tego tak potrzebnego dla Torunia ośrodka sportowego.

Przypuszczać należy, że budowa ukończona będzie w końcu października.

Najsilniejsza latarnia na Bałtyku otrzyma nazwę Żeromskiego. Dnia 30 ub. m. odbyła się w Rozewiu podniosła uroczystość nadania jednej z najsilniejszych latarni na Bałtyku imienia Stefana Żeromskiego.

Tryumf sportu polskiego w Gdańsku. Dn. 25 ub. m. Gedanja zdobyła najzaszczytniejszy tytuł sportowy w Gdańsku — **mistrza I ligi piłkarskiej w Gdańsku,** bijąc drużynę niemiecką E. U. E. V. w stosunku 4:2 (1:1).

Angielska eskadra w Gdyni. Dn. 21 ub. m. przybyły do Gdyni dwa kontrtorpedowce angielskiej eskadry marynarki wojennej „Venetia" i „Viceroy", które gościły przez tydzień w porcie. Załoga tych okrętów rozegrała mecz piłki nożnej z naszymi marynarzami, ponosząc klęskę w stosunku 7 : 1.

Z całej Polski.

1000 obozów harcerskich na terenie całego kraju. Na terenie całego kraju zorganizowanych zostało około 1000 obozów harcerskich, z których większość rozpoczęła się już wobec wcześniejszego terminu zakończenia wakacyj szkolnych. W obozach tych znajduje się około 25000 harcerzy i 8000 harcerek.

Tradycyjny zjazd. Tegoroczny Zjazd Legjonistów odbędzie się dnia 6 sierpnia w Warszawie.

Śpiew Kiepury w klasztorze Jasnogórskim. Dn. 17 ub. m. przybył do Częstochowy znakomity śpiewak Jan Kiepura, owacyjnie witany na dworcu kolejowym przez publiczność.

Dn. 18 ub. m. Kiepura śpiewał na chórze wielkiego kościoła na Jasnej Górze. Śpiewu słuchało około 7000 osób.

Dzieci polskie z Niemiec zjeżdżają na kolonje letnie. W dniu 5 lipca przybywają do Warszawy pierwsze grupy dzieci polskich z Niemiec, sprowadzonych na kolonje do kraju przez T-wo Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech.

W pierwszej grupie przybędą dzieci polskie ze Śląska Opolskiego. Po kilkugodzinnym pobycie w Warszawie dzieci wyjadą na kolonje do Małkini, Białegostoku, Sokołowa Mazowieckiego i Płońska.

Następnie w odstępach kilkudniowych przybywać będą na kolonje do kraju dalsze grupy dzieci z różnych dzielnic Niemiec.

Dział rozrywek umysłowych

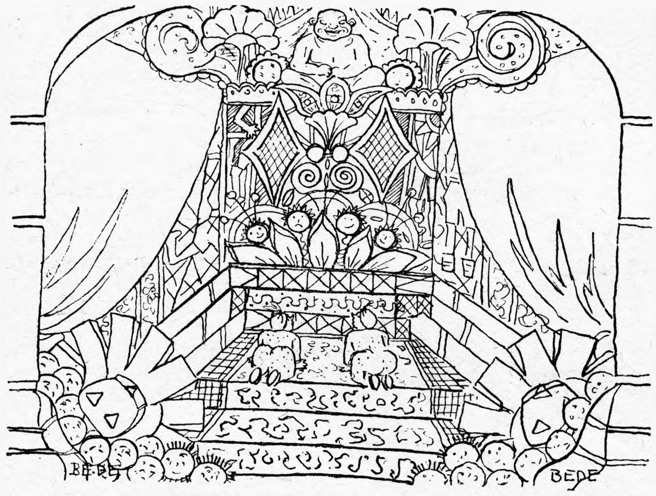
Że to okres wycieczek nadchodzi i każdy junak szykuje plecak, by koczowniczego życia zakosztować — wyruszymy i my na taką sobie małą wycieczkę... do Indyj. Jest to kraina słoni, tygrysów, golonogich Ghandi'ch i tysiąca świątyń. Zwiedzimy sobie na początek świątynię Buddy w Benares. Tubylcy niechętnie widzą „białych" w przybytku swych bogów, to też trzeba umieć sprytnie się „zadekować" przed czujnemi oczami „cerberów".

Dzisiejsze zadanie polega na wykryciu sprytnego harcerza, który ukrył się w indyjskiej świątyni wśród niezliczonych posągów, kolumn i rzeźb. Napróżno dwaj bramini węszą długiemi nosami — nie uda im się wykryć śmiałka!

Co innego nasi Czytelnicy, którzy wyostrzyli już sobie wzrok na „spostrzegawczości". Ci napewno dadzą sobie radę.

*W nagrodę za trudy czekają **dwie ciekawe książki podróżnicze.***

*Termin losowania **15 września 1933 r.***



Gdzie ukrył się harcerz?

Rozwiązanie zadania z Nr. 14.

Placek należy przeciąć na płask (na dwa cieńsze placki); następnie położyć jedną część na drugą i dwoma cięciami podzielić na osiem porcyj.

* * *

Trafne rozwiązania nadesłali: Władysław Zabielski, Jan Litwin, Zygfryd Cherek, Leon Knasiak, Stanisław Krysiak, Marjan Kalinowski, Janusz Patalong, Wincenty Rajski, Jan Misiąg, Zofja Kowalska, Ignacy Boroń, Stefanja Nadolna, Helena Maciaszkówna, Stefan Rylski, Maksymiljan Hintz, Antoni Kujawa, Henryk Esensee, Wacław Kurnatowski, Marja Niedbalska i Adam Winiarski.

* * *

Portrety wylosowali: **Marjan Kalinowski — Choceń, poczta Czerniewice, Zofja Kowalska i Maksymiljan Hintz — z Torunia** (po odbiór prosimy zgłosić się do Redakcji). Prenumeratę kwartalną — **Janusz Patalong, Bydgoszcz, ul. Kościuszki 38.**

* * *

ODPOWIEDZI REDAKCJI

S. S. Nauka w szkołach rolniczych rozpoczyna się we wrześniu lub styczniu i trwa jedenaście miesięcy bez przerwy. Proponujemy styczeń i rezerwujemy 2 lub 4 miejsca. Po trzech miesiącach nauki można ubiegać się o stypendja.

Edward Mysona — Szarlata. Nagrodę przesłaliśmy. „Zagadki" matematyczne spoczywają narazie w teczce. Wykorzystamy.

Czesław Wierzbicki — Kartuzy. Kartka nadeszła zapóźno, wobec czego nie mógł pan wziąć udziału w losowaniu. Spodziewamy się, że powetuje to sobie pan na przyszłość, pracując nadal gorliwie w dziale rozrywkowym.

Bolesław Janczarski, Stanisław Barański, Henryk Kruszkowski, Witold Cegielski — Toruń-Mokre, Szkoła Nr. 5. Nagrody są do odebrania w Redakcji.

Ogłoszenie przetargu.

Okręgowy Urząd Budownictwa Nr. VIII. w Toruniu ogłasza przetarg na:

1. Remont kasyna i koszar dla Podchor. bud. Nr. ew. 1900 i 1908 w Centr. Wyszk. Kawalerji w Grudziądzu — dnia 8 lipca 1933 godz. 10-ta.

2. Rem. instal. kanal.-wodociągowej i urządzenia ciepłej wody w Centr. Wyszk. Kaw. w Grudziądzu — dnia 8 lipca 1933 godz. 11-ta.

3. Remont kotłów warzelnych w Szkole Podchor. Artyl. na Mokrem w Toruniu — dnia 7 lipca 1933 godz. 10-ta.

4. Wykonanie stropu w stajni Nr. ew. 2497 w 8 p. Strzel. Konnych w Chełmnie — dnia 10 lipca 1933 godz. 10-ta.

5. Remont piekarni wojskowej i Składnicy Mat. Int. w Bydgoszczy i Grudziądzu — dnia 11 lipca 1933 godz. 10-ta.

6. Remont ścian ujeżdżalni bud. Nr. ew. 3093 w 16 p. ułanów w Bydgoszczy — dnia 13 lipca 1933 godz. 10-ta.

7. Przebudowa b. ujeżdżalni bud. Nr. ew. 8 na halę gimnastyczną i sportową dla W. F. i P. W. w Toruniu — dnia 18 lipca 1933 godz. 11.30.

8. Remont instal.-elektrycznej w 65 p. p. w Grudziądzu — dnia 17 lipca 1933 godz. 10-ta.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w wyżej podanych terminach.

Do oferty dołączyć:

1. Kosztorysy ofertowe z cenami jednostkowemi i sumami ostatecznemi wypisanemi cyfrowo i słownie,

2. Poświadczenie Kasy Skarbowej na złożone wadjum w wysokości 3% od sumy oferowanej.

Ogólne i szczegółowe warunki budowy, kosztorysy ślepe, przepisy o ofertach, instrukcje dla oferentów i rysunki są do obejrzenia i nabycia w Okr. Urz. Bud. Nr. VIII. w Toruniu ul. Plac Św. Jana Nr. 3. w godz. 12-13-ej.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, dowolny wybór oferenta i zlecenia robót w dowolnym zakresie.

Okręgowy Urząd Budownictwa Nr. VIII.
Nr. 825-N/Bud. 33.

WESOŁY KĄCIK.

Zrozumiał...

Dowódca warty pouczył stojącego przy magazynie wartownika, a chcąc się przekonać, czy wszystko zrozumiał, pyta go:

— Wiecie zatem, gdzie stoicie?

— Tak jest, przy płocie, panie kapralu!

Była grzeczna...



— Wiesz co, tatusiu! Byłam dzisiaj u dentysty i wcale nie płakałam.

— Tak? To ślicznie! Masz za to 5 zł. A wolno wiedzieć, dlaczego byłaś tak grzeczna?

— Bo dentysty nie było w domu...

Warunki prenumeraty:

rocznie	12 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedyńczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Wola Zamkowa 19.
Tel. Red.: D.O.K 144 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D.O.K. 137
Redaktor: Leon Makowiecki, Toruń, Koszary Marsz. Piłsudskiego. Administrator: Alojzy Batke
Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca.
DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA TORUŃ.

Ogłoszenia:

Strona	200 zł
1/2 strony	110 zł
1/4 strony	70 zł
1/8 strony	40 zł
1/16 strony	25 zł